

W pogoni za ideałem.

Dr. Leon Oberlender w świątecznym numerze krakowskiego „Czasu” postanowił odszukać wspólny dla całego narodu polskiego ideał, równie wielki, jak w czasach niewoli — ideał niepodległości.

Jak widzimy, żydzi chcą nam pomagać nie tylko w polityce, handlu i literaturze ale i... w wynajdywaniu ideałów narodowych. Nie jest to wszakże sprawa prosta i łatwa. Nie dziw, że p. Oberlender natrafił na nieprzewidywane przeszkody.

Nie odnalazł go w sobie, a i w starszym pokoleniu stwierdził „brak dość pewnych i zdecydowanych zasad. Na żadne hasło twórcze nas nie stać — z rezygnacją wyznaje p. Oberlender — bo sami nie wiemy do czego dążymy”.

Ślusznie choć nie mniej melancholijne, są dalsze spestrzeżenia krakowskiego poszukiwacza: pokolenie starsze — ciągnie dalej p. Oberlender — jest pokoleniem przejściowym, niezdecydowanym, kryzys ideowy sięga daleko poza granice Polski, obejmuje całą zachodnią Europę, słowem całkowite bankructwo haseł przedwojennych i brak ideałów na dziś. Największym powodzeniem cieszą się hasła negatywne, szowinistyczne.

Je dziwimy się, że p. Oberlendera razą objawy wzrastającego w świecie powojennym zrozumienia niebezpieczeństwa żydowskiego, że w zdrowych odruchach budzącego się instynktu narodowego nie dostrzega nic więcej ponad znienawidzony przezeń „szowinizm” ale zgoła niepotrzebnie trapi się „zmaterjalizowaniem” młodego pokolenia. „pochlōniętego jedynie sportem i zabawą”. To że młodzież dzisiejsza wychowana w polskiej szkole, nie przepada za mglistymi i szkodliwymi pomysłami Paneuropy, pokoju powszechnego i t. p. nie oznacza wcale braku ideałów.

Młode pokolenie, w przeciwieństwie do rozbicia ideowego wśród starszych wykazuje zadziwiającą jednolitość przekonań. Nie jego już wina, że służy ideałom niezrozumiałym dla p. Oberlendera i jego przyjaciół z konserwatywno - sanacyjnego „Czasu”, że w olbrzymiej większości w sposób zdecydowany opowiedziało się za rzekomo bankrutującym obozem narodowym i że dąży do Wielkiej, niezależnej od obcych wpływów, rozwijającej się twórczo we wszystkich dziedzinach Polski. Nie dosyć na tem. To, co dla p. Oberlendera jest negatywne — dla nas jest pozytywne i co on nazywa „szowinizmem” — my traktujemy jako nakaz polityki narodowej.

Najzabawniejsze jest to, że p. Oberlender mimowoli stwierdził, iż w świecie powojennym jedynie żywotną i twórczą jest ideologia narodowa.

Poszukując ideału dla dzisiejszej młodzieży polskiej, wskazał nie inne państwo jeno „szowinistyczne”, faszystowskie Włochy i zalecił, jako program minimalny — podjęcie w Polsce, za wzorem Włoch, kampanji przeciw wadom narodowym: niechlujstwu, niedbalstwu, lenistwu niesumienności i pobłażliwości. Ta ostatnia wada dała się widać mocno we znaki autorowi poszukiwań, skoro napiętnował ją mianem grzechu.

„Grzechem jest” — twardo mówi współpracownik „Czasu” — „tolerowanie nadużyć z fałszywego wstydu przed „denuncjacją”; skrupuły takie, to pozostałości z czasu, gdy byliśmy pod obcą władzą”. Dobrzeby było, aby najbliżsi wyznawcy „Czasu” i pokrewnych mu organów wzięli sobie do serca powyższe wskazanie i zechcieli je stosować nie tylko na łamach prasy.

Co się zaś tyczy skromnego programu walki z wadami narodowymi